

JADWIGA
BUCZAK

LIRA
WYDAWNICTWO

KOMEDIA KRYMINALNA

Falszywe Lamioły

Trzy przyjaciółki, dwa morderstwa,
jeden rozwód, a w tle kolekcja fałszywych obrazów...



Falszywe Anioły

JADWIGA
BUCZAK

Falszywe anioły

LIRA
WYDAWNICTWO

Lira Publishing Sp. z o.o.

Wydanie pierwsze

Warszawa 2026

ISBN: 978-83-68577-70-9

*...na polskich drogach widział skrzydlate anioły,
którym towarzyszyły wiejskie pacholęta i gęsi*
Tadeusz Dobrowolski

POSTACI BIORĄCE UDZIAŁ W PONIŻSZYCH WYDARZENIACH

Marta Czerwińska — sąsiadka Szymczaków
Dorota Florek (zwana Dolores) — koleżanka Sylwii
Katarzyna Kicińska-Zaleśna (dla przyjaciół Kićka) —
Agent numer 1
Izabela Kroś — prokurator
Anna Miedziańska (Anka) — Zleceniodawca
Piotr Miedziański — prawnik, mąż Anki, Obiekt
Szczepan Mordka — ksywka Długi
Daria Ossowska (Osa) — aspirant sztabowy
Pies — kudłaty wielorasowiec przygarnięty przez
Gośkę
Ernest Pijawa (ksywka Pijawka) — były narzeczony
Dolores
Małgorzata Pisarska (Gośka) — Agent numer 2
Amelia Pisarska z d. Kalina — synowa Gośki
Lucjan Pisarski — syn Gośki
Michał Potocki — prawnik, współpracownik Piotra
Rudolf Racewicz — właściciel galerii w Gdyni
Sylwia — kochanka Piotra, Kobieta
Miłosz Szymczak — antykwariusz
Janina Szymczakowa — żona Miłosza
Marian Wrona — kolega Pijawki
Tomasz Zaleśny — nadkomisarz z Krakowa, prywatnie mąż Kićki
Alojzy Żarek — komisarz prowadzący śledztwo
I jeszcze kilka innych osób...

PROLOG

Krześło było bardzo twarde. Wierciłam się przez dłuższą chwilę, chcąc znaleźć najwygodniejszą pozycję. W końcu zrezygnowałam. Nie wypadało się tak kręcić. Drżącą ręką sięgnęłam po szklankę z wodą. Wolałabym kawę, ale nie miałam odwagi o nią poprosić. Upiłam kilka łyków, starając się nie rozchłapać zawartości i nie dzwonić zębami o szkło. Ostrożnie odstawiałam wodę i spojrzałam na mężczyznę z wyraźną nadwagą, siedzącego naprzeciwko. „Miał niebieskie, wyblakłe oczy. Takie zimne, bezduszne” — pomyślałam. „Nic z nich nie można odczytać”. W ogóle był jasnym blondynem. Łysiejącym, jasnym blondynem z białą, nieopalającą się nigdy cerą. „Ile może mieć lat?” — zaczęłam się zastanawiać. „Czterdzieści? Nie, chyba więcej. Czterdzieści pięć? Obrączki brak. Samotny? Singiel? Nie, to nic nie znaczy. Mój były też nie nosił obrączki, jak jeszcze był aktualnym, a nie byłym. Dlaczego tu nie ma klimatyzacji?”

Czułam, jak bluzka lepi mi się do pleców. Dobrze, że włożyłam lekką sukienkę. Facet ma koszulę z krótkim rękawem, marynarka wisi na krześle, ale i tak na pewno mu gorąco. Twarz mu się błyszczy. Ma taką nalaną gębę. Właściwie to dlaczego się tak mówi?

— Proszę mi to wszystko jeszcze raz opowiedzieć.

Drgnąłam.

— Jeszcze raz? — westchnęłam teatralnie.

Kątem oka widziałam, jak ten drugi, siedzący z boku przy małym biureczku, ziewnął dyskretnie. „Tamten to chociaż jest przystojny” — przemknęło mi przez myśl. „Dużo młodszy”. Poprawiłam się na krześle i ponownie sięgnęłam po szklankę. Poczułam, że zaczyna mi brakować powietrza. Drobnymi łykami opróżniłam zawartość naczynia. Pomogło. Trochę się uspokoiliłam.

— Mówiłam prawdę — wychrypiałam.

— Wierzę pani, ale musimy spisać zeznania... — Zawiesił na moment głos. — Wyjaśnić parę szczegółów.

— A więc, panie komisarzu, zacznę od początku.

— Świetnie. Gdzie pani była...

— To nie jest początek. Wszystko zaczęło się od starej chałupy, a właściwie od momentu otrzymania spadku po mojej ciotecznej babci. Nie, nie jakieś miliony, ale mały drewniany domek pod lasem na Zaborzu.

★

Akt notarialny został sporządzony 20 stycznia 2021 roku przez Aleksandrę Mirosławę Dobrowolską z d. Zarucką i adwokata Jana Sebastiana.

Małgorzacie Pisarskiej z domu Mariackiej, wnuczce mojej ukochanej siostry Adelajdy Mariackiej z domu Zaruckiej, zostawiam w spadku cały swój majątek: dom z ogrodem i inwentarzem we wsi Zaborze. Zapisuję również rodzową biżuterię: złoty łańcuszek z krzyżykiem, różaniec z drzewa różanego przywieziony z pielgrzymki do Ziemi Świętej, dwie złote obrączki, pierścionek z rubinem i dziewiętnaście obrazów olejnych oprawionych w złocene ramy.

Podpisano:

Aleksandra Mirosława Dobrowolska z domu Zarucka

Kancelaria Adwokacka Sebastian i spółka: adwokat Jan Sebastian.

ROZDZIAŁ 1

Oświęcim Zaborze

Małgorzata Pisarska stała pod walącą się rudera i zastanawiała się, co z tym fantem zrobić. Pamiętała ten dom z dzieciństwa. Przyjeżdżała tu z babcią Adelą. Te dwie babcie były jej całą rodziną. Rodzice zginęli w wypadku samochodowym, kiedy miała dziesięć lat. Pamiętała ten dzień bardzo dobrze. Siedziała w swoim pokoju i czytała *W pustyni i puszczy*, gdy w przedpokoju posłyszała jakieś męskie głosy oraz drżący głos babci: „To niemożliwe” i „Proszę ciszej, tam jest ich córeczka”. Głosy przeszły w szept, a potem nastąpiła cisza. Małgorzata bała się wyjść z pokoju. Czuła, że stało się coś okropnego. Po bardzo długim czasie weszła do niej babcia Adela z czerwonymi oczami i mówiła. Mówiła i mówiła, a mała Gosia zrozumiała tylko, że już nigdy rodziców nie zobaczy. Kochana babcia Adela dała jej tyle miłości i ciepła... I babcia Ala...

Przetarła oczy wierzchem dłoni i pociągnęła nosem. Wspomnienia wróciły. Mąż babci Ali zmarł wkrótce po ślubie. Gośka nigdy nie zapytała, co było przyczyną jego śmierci. Mąż babci Adeli, czyli rodzony dziadek Małgorzaty, był zapalonym myśliwym i zginął podczas polowania. Pomyłka czy celowe działanie?

Nigdy nie wyjaśniono. Z kolei mąż Gośki po prostu pewnego słonecznego ranka powiedział: „Mam kogoś, wyprowadzam się”. I tyle go widziała. Od tej pory zostały we trzy. „Dom kobiet” — śmiała się babcia Ala, nawiązując do dramatu Zofii Nałkowskiej. Babcia Ada, Adelajda Mariacka, zmarła na zawał. Nigdy nie pogodziła się ze śmiercią syna i synowej. Gdy czuła, że zbliża się już koniec, zobowiązała siostrę do opieki nad wnuczką.

— Pamiętaj, teraz ty jesteś całą rodziną Gosi. Masz się nią opiekować, choćby nie wiem co! Bo jak nie, to będę cię po śmierci straszyć.

— No wiesz! — oburzyła się babcia Ala. — Niepotrzebnie to mówisz. Gosia jest tak samo moją wnuczką, jak i twoją. Wychowywałyśmy ją razem, więc po co to gadanie?

Małgorzata z kilkuletnim synkiem Luciem wyprowadziła się do swego nowo zakupionego mieszkania na Osiedlu Chemików. Gośka często odwiedzała babcię Aleksandrę na Zaborzu, a potem w domu spokojnej starości. To tam właśnie jej samodzielna krewna dziesięć lat temu wykupiła sobie miejsce, mimo protestów wnuczki. Urządziła się w maleńkim pokoiku z charakterystyczną dla niej fantazją: obrazki, koronki i kwiaty, zarówno sztuczne, jak i doniczkowe. W pokoiku zawsze pachniało świeżo zaparzoną kawą

i drożdżowym ciastem. O domku pod lasem zupełnie nie myślały.

Małgorzata stała teraz wpatrzona w rozwalający się dom, z którym wiązało się tyle miłych wspomnień, i czuła, jak po policzkach płyną jej łzy. Nagle ktoś objął ją ramieniem, a inna ręka podała jednorazową chusteczkę. Spojrzała na wysokiego mężczyznę i uśmiechnęła się przez łzy. „Jak to dobrze, że was mam” — pomyślała.

— Chodź już, pojedziemy do nas na obiad. Musisz coś zjeść i przestać się martwić. Trzeba też się zastanowić, co zrobić z tym fantem. — Lucjan Pisarski ruchem głowy wskazał na dom, a Amelia objęła ją i pocałowała w policzek.

★

Przez następne trzy miesiące Małgorzata prawie codziennie przychodziła do domu babci Ali. Trochę porządkowała, przeglądała pamiątki, stare listy — wspomnienia. Siadała przed domem i patrzyła w stronę lasu, na połyskującą wodę stawów. Drzewa szumiały, śpiewały ptaki. Tak jak dawniej. Zamykała oczy i wsłuchiwała się w te głosy, tak różne od zgiełku miasta. Potem wracała do swego dwupokojowego mieszkania.

ROZDZIAŁ 2

Oświęcim

Amelia zadzwoniła do teściowej, że będzie u niej wieczorem. Gośka po drodze kupiła ptysie, a teraz siedziały w małym pokoiku przy ulicy Kochanowskiego, nazywanym przez gospodynię szumnie salonem.

— I naprawdę to zrobiłaś?

— Mhm.

— I pomyśleli, że prawdziwy?

Amelia kiwnęła głową.

— Przecież jak to się wyda...

— To mama będzie sławna.

Małgorzata przestała mieszać kawę, do której zapomniała wsypać cukier.

— Albo będę zamknięta w celi z mordercami.

— Jak już, to z morderczyniami. Ale to tym bardziej będzie mama sławna. Sława wymaga wyrzeczeń.

Amelia podsunęła sobie krzesło bliżej fotela i przysiadła na jego brzegu. Z okrągłego, małego stoliczka wzięła dwa kieliszki z czerwonym winem i jeden podała teściowej.

— Proponuję opić ten sukces.

— Tak, pozostało mi tylko się rozpić. Kryminalistka i alkoholiczka. Co na to powiedzą moje wnuki?

— Że babcia jest the best, a życie jest pełne niespodzianek. À propos wnuków. Możemy podrzucić młode dzisiaj wieczorem?

— Możecie, ale ścianę w przedpokoju malujecie w przyszłym tygodniu, bo ten wzór z czekolady jakoś nikomu nie przypadł do gustu.

— Jasne! To ja już lecę! — Szybko opróżniła kieliszek, odstawiła na stolik i cmoknęła teściową w policzek. — Wiesz, że cię kochamy!

— Wiem, bo nie macie innego wyjścia.

*

Amelia Pisarska z domu Kalina była ładną blondynką o rubensowskich kształtach, co stanowiło dla niej ogromny problem.

Lucjana Pisarskiego po raz pierwszy zobaczyła na balu maturalnym i od razu się zakochała w tym wysokim i przystojnym chłopaku. On nawet na nią nie spojrzał. Tańczył z jakąś chuderławą szatynką w bardzo obcisłej sukience i w dodatku zezowatą. Tak, to było złośliwe ze strony Amelii, ale nie mogła sobie odmówić takiego komentarza. Oczywiście tylko w myślach. Potem okazało się, że to siostra jego najlepszego kolegi Marka, która nie miała z kim przyjść na bal. Lucjan zwrócił uwagę na dziewczynę stojącą w kącie

z ponurą miną. W końcu przeprosił swoją partnerkę i do następnego tańca poprosił Amelię.

Był od niej o kilka lat starszy i cudowny. Potem wszystko potoczyło się błyskawicznie i Amelia już od ośmiu lat była szczęśliwą żoną i matką bliźniaków. Jednak czegoś jej brakowało. Kochała męża i dzieci, ale... No właśnie, było „ale”. Nic się nie działo. Nudne życie kury domowej. Nie narzekała, nie skarżyła się, a teraz nadarzyła się okazja. Troszkę adrenaliny nikomu nie zaszkodzi.

★

Małgorzata z Amelią dogadywały się bez problemu. Były żywym zaprzeczeniem twierdzenia, że „synowa z teściową zawsze żyją jak pies z kotem”. Jak obrały wspólny front, to Lucjan nie miał nic do powiedzenia. Gośka wiedziała, że jej jedynakowi się poszczęściło. „Lucjan dobrze trafił” — myślała, patrząc pod światło na czerwony płyn połyskujący na dnie kieliszka. „Amelka jest dobrą matką i żoną. Zwariowana, z szalonymi pomysłami, ale z sercem na dłoni”.

Wzrok jej spoczął na pliku banknotów leżącym na stoliku. Dziesięć tysięcy. Chciała je dać synowej, ale ta nie wzięła. Przeleje im na konto. Przyda się na remont. Jeśli zdecydują się zamieszkać w domu po babci Ali.

Ta odziedziczona po ciotecznej babce chałupa pod Oświęcimiem wymaga generalnych przeróbek, a to sporo kosztuje. Odwróciła głowę w stronę okna. Na razie nie chciała patrzeć na dużą paczkę zawiniętą w szary papier i opartą o ścianę. Na razie. Zastanowi się, co z tym zrobić. Ale... To kusi. Bardzo kusi.

— No, zobaczymy — powiedziała głośno do kieliszka i wypila resztę wina.

★

Nad ranem obudził ją jakiś szmer. Otworzyła oczy. Była w pokoju. Przez okno wpadały promienie słońca. Nagle pojawiły się dwa cienie. Dwie kobiety pochylały się nad nią i uśmiechały przyjaźnie. Znała je doskonale.

— Gosieńko, skarbie, musimy ci coś powiedzieć.

— Tak, kochanie, musimy.

— Będziesz bogata i sławna.

— Ale kłopoty cię nie ominą.

— Będziesz bogata i sławna.

Zaszeleściły powłóczystymi sukniami i zniknęły. Chciała się o coś zapytać. Powiedzieć, że cieszy się z ich powrotu, ale zniknęły.

Otworzyła oczy. To był sen. Tylko sen. Poczuła, jak coś ściska ją za gardło, a łzy napłynęły do oczu.

Babcie przyszły do niej po raz pierwszy. „Będziesz bogata i sławna”. Westchnęła. „Dobre”. Spojrzała na zegar. „O rany! Jak już późno! Spóźnię się do pracy!” Zerwała się na równe nogi i w pół godziny była gotowa do wyjścia.

ROZDZIAŁ 3

Oświęcim

Katarzyna Kicińska-Zaleśna z niewiadomego powodu nazywana przez przyjaciół Kićką stanęła przed ponurym, ceglanym budynkiem. Stał tak samo jak trzydzieści lat temu. Jak od 1915 roku. Straszyl dziesiątkami okien, zionął wejściem. Nawet majowe słońce go nie musnęło, osłonięty był od drogi drzewami. Wypluwał ze swego wnętrza co jakiś czas grupki młodych ludzi. Roześmiane, kolorowe dziewczyny, gestykulujący chłopcy rozmawiający o czymś bardzo ważnym. Jakaś para przystanęła, całując się ostentacyjnie.

„Nie do pomyślenia za moich czasów! To było okropne miejsce. Brr”. Aż się otrząsnęła. Nie miała dobrych wspomnień z Konara, to znaczy Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu. Nieważne. Ważne, żeby się spotkać